

Václav Veber

Dymisje ministrów w lutym 1948 roku – jak było naprawdę?

Pamięć i Sprawiedliwość 11/1 (19), 495-501

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dymisje ministrůw w lutym 1948 r. – jak było naprawdę¹?

Kiedy w 1971 r., po niecałym ćwierćwieczu, Pavel Tigríd podjął się w eseju *Ve stínu lípy* (W cieniu lipy) oceny literatury na temat wydarzeń w lutym 1948 r. w Czechosłowacji, napisał m.in.: „[I po 25 latach są ciągle – V.V.] odczuwalne braki faktograficzne, nie ma dokumentacji dotyczącej pewnego kontekstu międzynarodowego, świadectwa uczestników są często ze sobą sprzeczne, a nawarstwienie fraz ideologicznych i propagandowych w literaturze komunistycznej wymagałoby całej brygady kanalizacyjnej, by je usunąć”. Tigríd stwierdził też, że literatura komunistyczna jest „generalnie słaba w swoich analizach, ocenach i wnioskach”².

Rok 1968, kiedy już wielu historyków – wcześniej komunistycznych – wystąpiło publicznie z własnymi poglądami, nie przyniósł pod tym względem większych zmian. Ciągłe obowiązywało – i długo jeszcze trwało – przekonanie, że dla przebiegu wydarzeń w lutym 1948 r. decydująca była z jednej strony doskonała taktyka przywództwa Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz), w tym przede wszystkim (niemal genialnego) Klementa Gottwalda, z drugiej strony amatorskie zachowanie liderów partii niekomunistycznych, nieustannie popełniających błędy. Wszyscy mówili i pisali o legalnym, konstytucyjnym rozwiązaniu, mając na myśli dymisję zaledwie dwunastu ministrów, gdy do odwołania rządu liczącego dwadzieścia sześć osób było wymagane ustąpienie ponad połowy jego członków. Nie mogę powiedzieć, że zapoznałem się szczegółowo ze wszystkimi pracami, studiami i artykułami prasowymi na ten temat, które ukazały się w okresie Praskiej Wiosny, wiem jednak z pewnością, że żaden z autorów nie podważył tezy o konstytucyjności rozwiązania rządu. Jedynie Václav Pavlíček wiosną 1968 r. w czasopiśmie „Právník” napisał powściągliwie, że błędem jest przecenianie „legalnego, konstytucyjnego i parlamentarnego” rozwiązania kryzysu lutowego³, nie rozwinął jednak tej myśli.

Przykładem powszechnie zajmowanego stanowiska w tej kwestii jest Karel Kaplan. Po swojej przymusowej emigracji napisał w 1978 r. w czasopiśmie „Svědectví” pierwszy większy artykuł na temat wydarzeń sprzed trzydziestu lat⁴. Zawarł w nim widoczny podziw dla polityki partii komunistycznej („Od

¹ Szczegółowy opis poniższych wydarzeń zob. V. Veber, *Osudové únorové dny 1948*, Praha 2008, gdzie znajduje się też dokładna dokumentacja oraz wykaz literatury.

² P. Tigríd, *Ve stínu lípy*, „Svědectví” 1971, č. 41, s. 69 i nn.

³ V. Pavlíček, *Únor 1948*, „Právník” 1968, č. 3, s. 177 i nn.

⁴ K. Kaplan, *Úvahy o nevyhnutelnosti února*, „Svědectví” 1978, č. 55, s. 343 i nn.; w numerze znajduje się też szczegółowa bibliografia na temat wydarzeń lutowych 1948 r. (s. 503–518).

początku wiedziała, czego chce”). oraz chwalił jej „aktywność polityczną i inicjatywę”. W postawie demokratów natomiast, przeciwnie, dostrzegał serię błędów politycznych, ich „amatorstwo polityczne” uważał za „karygodne”, a zachowanie Edvarda Beneša oceniał bardziej jako „cwaniackie” niż „godne męża stanu”. Obszerny artykuł zakończył swoistym wnioskiem: wskutek błędów popełnionych przez demokratów komunisci mogli przedstawiać wydarzenia lutowe jako „przejaw zgody sporej części ludności [...] na politykę komunistyczną”, zgody – której nie osiągnęliby w wyniku wyborów wiosną 1948 r. Kaplan twierdzi, że przeważająca część społeczeństwa czechosłowackiego popierała działania komunistów. Jest to opinia, której nie potwierdzają fakty.

Tuż po wydarzeniach lutowych największy wpływ na stanowisko emigrantów miał Ferdinand Peroutka, który w 1949 r. opublikował wnikliwą analizę wydarzeń z lat 1945–1948 zatytułowaną *Byl Edvard Beneš vinen?* (Czy Edvard Beneš był winny?)⁵. Jej mottem jest teza, w myśl której nie ma mowy o winie jednego człowieka – Beneš był „atomem woli narodowej”, nie dane mu było postąpić w inny sposób, w swoim otoczeniu nie mógł też liczyć na przyjazną krytykę. Jego kardynalnym błędem od 1945 r. były kolejne ustępstwa wobec komunistów. Dziś widać, że Peroutka w tej analizie mówił przede wszystkim o sobie, o swoich złudzeniach i błędach. Rozczarowanie tym, co się wówczas działo, jest bardziej widoczne, gdy weźmie się pod uwagę jego ówczesne zachowanie. Będąc redaktorem naczelnym wpływowej wśród inteligencji gazety „Svobodné Noviny”, zarówno przed wydarzeniami lutowymi, jak i w ich trakcie w ogóle nie komentował życia politycznego. Mimo to już 24 lutego został wyrzucony z redakcji, a zastąpił go Jan Drda, który następnego dnia opublikował deklarację 153 czołowych artystów, pisarzy i naukowców, zatytułowaną *Kupředu, zpátky ni krok!* (Naprzód, ani kroku wstecz!). 27 lutego Peroutka został eksmitowany, a 1 maja 1948 r. emigrował z Czechosłowacji. Z okazji pierwszej rocznicy wydarzeń lutowych Peroutka, zdając sobie sprawę z tego, jak niewiarygodnie są one przekłamywane, napisał w imieniu Rady Wolnej Czechosłowacji (*Rada Svobodného Československa*) odezwę na temat kryzysu lutowego, w której znalazły się m.in. następujące słowa: „Pojawiła się nowa straszna broń, broń kłamstwa, śmiałego, niewstydzającego się niczego kłamstwa, produkowanego masowo w setkach kancelarii przez tysiące zręcznych i pozbawionych skrupułów specjalistów od oszustw. To kłamstwo zagarnęło wzniosłe słowa, jak wolność, demokracja, wola ludu i uczyniło z nich taki sam środek swojej bezlitosnej walki, jak sztylet czy trucizna. Ten system kłamstwa zmuszał naród, by się uśmiechał i dziękował za ciosy oraz za to, że został wyrzucony na śmietnisko historii. Ten system uznaje niewolę za wolność, wierność za zdradę, a zdradę za wierność...”⁶. Nie jest pewne, czy Peroutka wiedział, że kilka tygodni po wydarzeniach lutowych jeden z wydziałów analiz Służby Bezpieczeństwa (StB) przygotował około trzy-nastostronicowy tajny elaborat *Vládní krize – přehled nejdůležitějších událostí* (Kryzys rządowy – przegląd najważniejszych wydarzeń), zawierający ich opis, a właściwie instrukcję, jak mają być interpretowane i prezentowane. Przykładem

⁵ F. Peroutka, *Byl Edvard Beneš vinen?*, Praha 1993.

⁶ Cyt. za: P. Kosatík, *Ferdinand Peroutka – pozdější život (1938–1978)*, Praha–Litomyšl 2000, s. 122–123.

zastosowania instrukcji była popularna praca Anny Tučkovéj i małżeństwa Svobodów, młodych komunistycznych dziennikarzy z Brna, *Jak to bylo v únoru* (Jak to było w lutym), która cieszyła się poparciem władz, tylko w 1949 r. ukazały się jej trzy wydania. Taką interpretację wydarzeń lutowych przedstawił również Jindřich Veselý, „historyk” ustanowiony przez władze komunistyczne (w lutym jeden z czołowych funkcjonariuszy StB, pod koniec lat pięćdziesiątych dyrektor Instytutu Historii KPCz), w książce *Kronika únorových dnů 1948* (Kronika dni lutowych 1948 r.)⁷. We wszystkich komunistycznych i niekomunistycznych źródłach wspomina się o dymisji dwunastu ministrów, choć mniej więcej od początku lat osiemdziesiątych przynajmniej na Zachodzie było wiadomo, że rzeczywistość wyglądała inaczej.

Powszechnie znana dymisja dwunastu ministrów z trzech partii Frontu Narodowego (Partii Narodowo-Socjalistycznej, Partii Ludowej i słowackiej Partii Demokratycznej) była przygotowywana z kilkudniowym wyprzedzeniem jako jeden z wariantów reakcji na naciski komunistów, które już wówczas były widoczne. Autorem projektu i jego obrońcą był polityk narodowo-socjalistyczny Hubert Ripka, który najpierw przeforsował go jako najlepszą alternatywę wśród kierownictwa swojej partii. Dyskusja nie była długa, odmienne stanowisko prezentowali jedynie ci politycy, którzy obawiali się negatywnych konsekwencji dla członków swojej partii w razie porażki. Ripka twierdził jednak niemal z entuzjazmem: „Rozsiekamy ich!”, nie dopuszczając właściwie do dyskusji⁸. Do projektu zaskakująco szybko dołączyli się ludowcy. Decyzję podjął Jan Šrámek, z którego opinią elita partii zawsze się liczyła. Największe rozterki mieli słowaccy demokraci – ich kierownictwo, znajdujące się przeważnie w Pradze, początkowo negatywnie wypowiedziało się na temat projektu i dopiero namowy oraz powtórne głosowanie przyniosły zmianę ich stanowiska.

Wymienione partie dysponowały jednak tylko dwunastoma miejscami w rządzie, a ponieważ było dwudziestu sześciu członków gabinetu, w celu spełnienia konstytucyjnego warunku do odwołania rządu przez prezydenta potrzebna była dymisja co najmniej trzynastu ministrów. Art. 80 obowiązującej wówczas konstytucji Czechosłowacji (*Ústavní Listina ČSR*) z 29 lutego 1929 r. miał następujące brzmienie: „Rząd podejmuje decyzje kolegialnie; decyzje są obowiązujące, jeśli oprócz przewodniczącego lub jego zastępcy obecna jest ponad połowa wszystkich ministrów”. Ważne było zatem stanowisko, które wobec dymisji mogli zająć przedstawiciele innych partii czy ministrowie bezpartyjni. Pod uwagę brano socjaldemokratów, przede wszystkim tzw. prawe skrzydło Majera, a z bezpartyjnych Jana Masaryka. Rozmowy prowadzone z nimi przez narodowych socjalistów pokazały, jak trudno było osiągnąć porozumienie. Ostatecznie postanowiono, że do dymisji poda się dwunastu ministrów – jak wiadomo, bezpośrednią przyczyną był postulat odwołania przez ministra spraw wewnętrznych, komunistę

⁷ A. Svoboda, A. Tučková, V. Svobodová, *Jak to bylo v únoru*, Praha 1949; J. Veselý, *Kronika únorových dnů 1948*, Praha 1958 (wyd. polskie – J. Veselý, *Kronika dni lutowych 1948 roku*, Warszawa 1959).

⁸ Peroutka wspomina, że Ripka powiedział mu o tym ok. 14 dni przed wydarzeniami lutowymi (P. Kosatík, *Ferdinand Peroutka...*, s. 83). Pisząc na ten temat w 1973 r., Peroutka zasugerował, że zachowanie Ripki podczas kryzysu lutowego zdecydowanie nie odpowiadało jego wcześniejszej determinacji. Nie wyciągnął jednak żadnych wniosków z tego stwierdzenia.

Václava Noska, decyzji dotyczącej zmian kadrowych w dowództwie organów bezpieczeństwa w Pradze – a potem, podczas kryzysu, inni członkowie rządu zostaną poproszeni o dołączenie. Nie było to z pewnością najlepsze rozwiązanie.

Komuniści, jak to dziś wiemy z materiałów archiwalnych, byli szczegółowo informowani o zamiarach swoich przeciwników i liczyli się z dymisjami. Ich zadaniem było niedopuszczenie do dymisji ponad połowy ministrów, aby zapobiec przygotowywanemu wariantowi przejęcia władzy w drodze zbrojnego zamachu. Wprawdzie zamach miał miejsce, ale pod pretekstem konfliktu o udział elit politycznych w rządzie. Oczywisty jest też „międzynarodowy” wymiar przygotowań do starcia politycznego – odbywały się one z tej strony frontu politycznego pod batutą moskiewskich doradców, licznie obecnych w Czechosłowacji od końca jesieni 1947 r. i wyposażonych przez centralę w Moskwie w szczegółowe instrukcje. Istnieje na to niezbity dowód. Na dzień przed nadzwyczajnym posiedzeniem rządu 20 lutego 1948 r., podczas którego spodziewano się, że dojdzie do decydującego starcia, komuniści byli zdecydowani nie ustąpić i doprowadzić w ten sposób do wybuchu kryzysu politycznego. W tym celu podjęli wiele publicznych działań przygotowawczych, m.in. za pośrednictwem Centralnej Rady Związków Zawodowych (ÚRO) zwołano zjazd rad zakładowych oraz tzw. zjazd komisji rolniczych – na lotnisko w Pradze nieoczekiwanie przybył były ambasador sowiecki w Czechosłowacji, wówczas wiceminister spraw zagranicznych ZSRR, Walerian Zorin, który wziął udział w rozwiązaniu kryzysu. (Kiedy latem 1947 r. w Moskwie podjęto decyzję w sprawie przejęcia władzy w Czechosłowacji przez komunistów, Zorina odwołano z Pragi i awansowano. Ambasada ZSRS w Pradze pozostała bez kierownika, w tym czasie zarządzał nią chargé d'affaires Michail Fjodorowicz Bodrow. Moskwa dała w ten sposób do zrozumienia, że przestaje się interesować sytuacją w Czechosłowacji. Argumentacja ta do dziś jest przez wielu przyjmowana). Komuniści w Moskwie zapewne nie wierzyli, że towarzysze czechosłowaccy dadzą sobie radę podczas kryzysu politycznego, a komuniści w Pradze, pełni obaw, jak zakończy się konflikt, wzywali pomocy.

Zorin z lotniska pojechał do mieszkania Jana Masaryka w Pałacu Czernińskim. Przekonywał go, że demokraci przygotowują się do przejęcia władzy w państwie siłą i próbował uzyskać od niego zobowiązanie, że do nich nie dołączy. Fragmentaryczne informacje na temat tej rozmowy zawarte są w świadectwach sekretarzy Masaryka, sam minister nie podał jednak nigdzie bliższych jej szczegółów. Na pewno był zastraszany, a odwaga czy stanowczość nie były jego mocną stroną. Masaryk pozostał w domu, oświadczając, że jest chory, i nigdy nie złożył dymisji, choć miał ją podobno przygotowaną. Wydaje się, że jakąś rolę w tej popołudniowej dyskusji odegrał prezydent Beneš, ponieważ Masaryk podczas kryzysu kilkakrotnie stwierdzał, że zachowa się, tak jak będzie sobie tego życzyć Beneš, czy – według innych świadectw – jak postanowi Beneš.

Drugą osobą, którą jeszcze tego samego dnia odwiedził Zorin, był Václav Majer, socjaldemokratyczny minister, który nie ukrywał zamiaru poparcia działań demokratycznych członków rządu i często konsultował się z nimi. Z powodu nieoczekiwanej niedyspozycji zdrowotnej Majera od południa 19 lutego nie było go w ministerstwie, Zorin więc odwiedził go wieczorem w mieszkaniu, by przeprowadzić podobną rozmowę. Przekonywał go o puczu rzekomo przygotowanym przez czeskie partie demokratyczne i stanowczo się domagał, by minister

nie dołączył do ich działań. Majer już na emigracji przyznał, że obiecał Zorinowi, iż do czasu podjęcia decyzji po naradzie z kierownictwem swojej partii będzie się trzymał na uboczu. Sądził, że przekonanie nowo wybranego kierownictwa o potrzebie zajęcia antykomunistycznego stanowiska nie będzie trudne. Zorin, o czym nie wspominał podczas swojej rozmowy z Majerem, miał już przygotowany kolejny ruch, zapewne także uzgodniony w Moskwie: do Pragi udała się czteroosobowa reprezentacyjna delegacja polskich socjalistów, aby wziąć udział w posiedzeniu kierownictwa partii socjaldemokratycznej i oddziaływać na nie w duchu prokomunistycznym. Decyzja władz socjaldemokratycznych w sprawie zajęcia stanowiska wobec trwającego kryzysu politycznego ciągle się ważyła i Majer nie otrzymał pozwolenia na złożenie dymisji, o którą kilkakrotnie się ubiegał.

Ministrowie partii demokratycznych pozostawali długo osamotnieni. Prawdą jest, że w dokumentach nie odnajdziemy śladów poważniejszych prób pozyskiwania kolejnych ministrów, choć na pewno je podejmowano, należy jednak pamiętać, że zdecydowana większość istniejących dokumentów jest proveniencji komunistycznej. Sytuacja przez pięć dni kryzysu była niejasna i szósty, kulminacyjny dzień miał dramatyczny przebieg. Masaryk ponownie odrzucił apel Ripki i Majera o dołączenie do ministrów demokratycznych i złożenie przygotowanej dymisji (to świadectwo pochodzi wprawdzie tylko z jednej strony – od Ripki i Majera, ale w tej sprawie możemy im wierzyć). Kiedy Beneš postanowił zaakceptować propozycje Gottwalda, by rozwiązać kryzys polityczny, przyjmując dymisję ministrów i mianując nowy rząd na podstawie jego wniosku – do czego prawdopodobnie doszło w Lánach 22 lutego, w niedzielę po południu – komuniści znaleźli się w szczególnej sytuacji. Chcieli dokonać zmian w rządzie, formalnie jednak mogli wymienić tylko ministrów z partii demokratycznych, którzy 20 lutego podali się do dymisji. Gottwald, nie ufając niektórym socjaldemokratom, nie chciał ich mieć w nowym gabinecie, nie pozostawało mu więc nic innego, jak zmusić ich do dymisji. František Tymeš, drugi z ministrów socjaldemokratycznych, był zapewne od początku skłonny ustąpić, Majer jednak odmawiał spełnienia żądań komunistycznej grupy negocjatorów (opóźniając w ten sposób o jeden dzień podpis Beneša). Ostatecznie nie obronił się przed naciskami popartymi groźbami, a według niektórych świadectw – przed pobiciem. Ludmilę Jankovcovą, trzecią socjaldemokratyczną członkinię gabinetu, komuniści włączyli do nowego rządu zapewne już po wcześniejszym z nią porozumieniu. Pewne jest więc, że w środę, 25 lutego, Beneš podpisał nie dwanaście, ale czternaście dymisji – tyle dymisji i nowych propozycji obsadzenia funkcji ministrów przynieśli mu Gottwald wraz z Antonínem Zápotockym i Václavem Noskiem. W swoich wnioskach nie starali się zachować choćby pozorów, że biorą wyniki ostatnich wyborów pod uwagę – co przecież stanowi niepodważalną zasadę demokracji.

W skład nowego rządu Gottwalda – zaakceptowanego przez Beneša – weszło: trzynastu ministrów komunistycznych, bezpartyjny Ludvík Svoboda, czterech socjaldemokratów, którzy przystali na umowę z komunistami, dwóch kolaborantów z szeregów narodowych socjalistów, dwóch ludowców, jeden słowacki demokratą oraz dwóch ministrów bezpartyjnych – Jan Masaryk i Vavro Šrobár. W poprzednim rządzie podział sił, odpowiadający wynikom wyborów, był następujący: komuniści mieli dziewięciu ministrów (istniały wówczas dwie partie), narodowi

sojaliści, ludowcy i słowaccy demokraci po czterech, socjaldemokraci trzech, dwóch ministrów było bezpartyjnych – Jan Masaryk i Ludvík Svoboda.

Konstytucyjnym obowiązkiem Beneša w tej sytuacji było rozwiązanie rządu i powierzenie Gottwaldowi jako przewodniczącemu największej partii, zgodnie z wynikami ostatnich wyborów, misji podjęcia rozmów z pozostałymi ugrupowaniami (a nie pojedynczymi osobami) w celu utworzenia nowego rządu lub też rozpisanie nowych, choćby przedterminowych wyborów (według wstępnych ustaleń, wybory miały odbyć się do końca maja 1948 r., ich termin nie został jednak do tego czasu ustalony – również w tym przypadku Beneš czekał na porozumienie partii politycznych). Zaskakujące jest to, że Beneš z nikim się nie naradzał, ufał jedynie dwóm pracownikom w swoim sekretariacie – swojemu kanclerzowi Jaromírowi Smutnemu i doradcy politycznemu Janowi Jínie (lub też stwierdził, że warto ich poprosić o pomoc, wiedział bowiem, że prawdopodobnie Smutný będzie informował o rozmowach Gottwalda). Jeśli chciał jeszcze szukać porady, to mogła mu jej udzielić jedynie jego żona. Beneš musiał wiedzieć, że jest to pogwałcenie obowiązującej konstytucji i uleganie naciskom politycznym. Dziś trudno jednoznacznie stwierdzić, czy większe naciski wywierali emisariusze z Moskwy, czy miejscowi komuniści, i kogo Beneš bardziej się obawiał. Podczas kilku rozmów w mieście Sezimovo Ústí, które miały miejsce latem 1948 r., Beneš zawsze mówił tylko o naciskach miejscowych komunistów, głównie Gottwalda, który groził mu wojną domową, a w momentach napięcia nawet interwencją wojsk sowieckich, rzekomo w tym celu przygotowanych (ze źródeł historycznych wiemy, że nic takiego nie miało miejsca). W oficjalnych dokumentach, protokołach rozmów czy świadectwach z otoczenia Beneša nie ma też o tym mowy, a ponieważ aż do śmierci utrzymywał on przyjazne kontakty z Gottwaldem (który m.in. zatrudnił Jaromíra Smutnego), możemy powątpiewać w prawdziwość jego stwierdzenia. Decydujące były zapewne naciski emisariuszy z Moskwy. Powszechnie podważa się świadectwo Pawła Sudoplátowa, jednego z wysokich rangą sowieckich pracowników tajnej policji, który twierdził, że kontakt z Benešem był ich domeną. Sudoplátow sugerował nawet, że pracowali z Benešem – grozili mu kompromitacją, a Beneš na pewno dobrze wiedział, z jakim przeciwnikiem ma do czynienia. Nie chcę przewidywać, ale jestem przekonany, że z czasem wiarygodność słów Sudoplátowa zostanie w znacznej mierze potwierdzona.

Niezależnie jednak od tego, jak było naprawdę, pewne jest, że postępowanie Beneša w lutym 1948 r. należy ocenić jako wielką porażkę. Ustąpił szybko, nieoczekiwanie i bez jakiegokolwiek próby zaakceptowania propozycji oporu czy to ze strony studentów, części wojska, organizacji „Sokola”, „Orla”, czy też innych. Podobno obawiał się wybuchu wojny domowej. Nie zrealizował tego, co zapowiedział, m.in. natychmiastowego ustąpienia z funkcji prezydenta poprzedzonego wystąpieniem radiowym. Jediną okolicznością łagodzącą był stan jego zdrowia, ale najczęstsze jego wymówki – rezolucje, podsuwane mu przez komunistów, nie są żadnym argumentem.

Istnieje jednak potrzeba, aby przynajmniej historycy, jeśli już nie opinia publiczna, której prawdopodobnie zajmie to jeszcze jakiś czas, przyjęli do wiadomości, że przebieg wydarzeń w lutym 1948 r. nie był żadnym rozwiązaniem konstytucyjnym, ale pogwałceniem konstytucji i komunistycznym przewrotem politycznym. Również tezy o masowym poparciu działań komunistów przez

opinię publiczną nie opierają się na prawdzie, o czym dobitnie świadczą masowe, spontaniczne i niesterowane przejawy oporu wobec władzy komunistycznej w kolejnych miesiącach 1948 r.

Václav Veber (ur. 1931) – historyk, docent doktor. W latach 1962–1969 wykładowca na Uniwersytecie Karola w Pradze, do 1990 r. z przyczyn politycznych nie pracował naukowo, od 1990 r. ponownie wykładowca na Uniwersytecie Karola oraz na Uniwersytecie Pardubice. Zajmuje się najnowszą historią Czech, Rosji i ZSRR oraz integracją europejską. Opublikował m.in.: *J.V. Stalin – stručný životopis* (1996); *Komunistický experiment v Rusku 1917–1991 aneb Malé dějiny SSSR* (2001); *Dějiny sjednocené Evropy – od antických počátků až do současnosti* (2004); *Osudové únorové dny 1948* (2008).

Dismissal of ministers in February 1948: The true story

The dismissal of the non-communist politicians was the key event of the February 1948 political crisis in Czechoslovakia. The communists officially claimed that there were 12 dismissals even though on the critical day of 25 February 1948 President Beneš signed the total number of 14 dismissals. He could do something completely different in that situation to overcome the political crisis. His unconstitutional decision to support the Prime Minister and Communist Party of Czechoslovakia leader Klement Gottwald aided the communists' smooth overtake of power, which was actually a coup. There are various speculations as to why he did that. It seems, however, that he was under pressure of Soviet secret agents, who threatened him with the expectations of the Soviet government and, first and foremost, of Stalin himself.